



• **Plany Eco City
Wünsdorf, miasta
przyszłości 40 km na
południe od Berlina**

RYS. JOAQUIN BUSCH (2)

Plan na przyszłość

ECO CITY WÜNSDORF SAMOWYSTARCZALNE MIASTO

Urbanista Ekhart Hahn chce przekształcić dawne tereny wojskowe w pierwsze na świecie ekologiczne miasto. Na brandenburskiej pustyni powstaje wizja miasta przyszłości.

Roland Mischke

WELT

Eco City Wünsdorf niedaleko Zossen, 40 km na południe od Berlina, istnieje jak na razie jedynie na planach. Jego dzielnice mieszkalne mają być zgrupowane wokół zielonego centrum, a jasne domy będą miały pastelowe elewacje. Miasto ma zajmować obszar 90 ha, łączna powierzchnia terenów ogrodowych to 25 ha, a szklarni 3,5 ha.

Brandenburskie piaski pokryje czarna gleba z żyznego koryta Amazonki. Wykorzystywana będzie również biomasa z odpadów wytwarzanych przez mieszkańców, która po wymieszaniu ze słomą posłuży jako biokompost do nawożenia.

Mieszkańcy, których ma być około 10 tys., będą samowystarczalni i prawie niezależni od globalnego importu energii, produktów i surowców. Będą częścią regionalnej gospodarki obiegu zamkniętego, w której zostanie przywrócony bliski związek człowieka z przyrodą. Mieszkańcy Wünsdorf będą pili i jedli przede wszystkim to, co sami wyprodukują.

Najważniejszym punktem Eco City będzie stacja ekologiczna, w której ma być zlokalizowane m.in. centrum turystyczne.

W sercu miasta będą się zbiegać wszystkie przepływy zarówno energii, jak i surowców, będą tu stale monitorowane, przetwarzane i wprowadzane do zamkniętego obiegu ekologicznego organizmu miejskiego.

Wody gruntowe, powierzchniowe oraz deszczówka będą w 100 proc. wykorzystywane w rolnictwie miejskim i ogrodach, a także do chłodzenia mieszkań. Wypełnią również ciekły wodny, sadzawki i stawy rybne.

Samochody będą zaparkowane poza miastem, po jego obszarze mieszkańcy będą się poruszać na rowerach oraz pojazdami elektrycznymi. Zaopatrzenie w energię zapewnią inteligentne sieci energetyczne i wysokowydajne systemy magazynowania energii. Mieszkańcy miasta będą pochodzić z całego świata, kilka lat pracy i nauki w tym miejscu pozwoli im na budowę niezależnych miast ekologicznych w swoich krajach.

POSTĘP I OCHRONA ŚRODOWISKA

Globalne zużycie surowców i energii stale rośnie. Wielkim wyzwaniem dla ludzkości będzie pogodzenie wzrostu gospodarczego z ochroną środowiska naturalnego. Miasto zbudowane na brandenburskich piaskach ma dać odpowiedź na ważne pytania. Jak można połączyć postęp i ochronę środowiska naturalnego? W jaki sposób działa zrównoważona gospodarka?

Eco City Wünsdorf znajduje się nadal w fazie planowania, miasto ma powstać w ciągu najbliższych kilku lat. Wymagania urzędowe już zostały spełnione. Za projekt odpowiada Ekhart Hahn, który kilkadziesiąt lat wykladał urbanistykę na uniwersytetach w Berlinie i Dortmundzie, obecnie jest wykładowcą na chińskich i japońskich uczelniach.

– Ekomiasta zapewnią nam przetrwanie – mówi 76-letni urbanista. – W wielu krajach, zwłaszcza w Azji, potrzeba ich budowy jest ogromna. Wünsdorf będzie wzorem do naśladowania na całym świecie.

W 2016 r. Hahn założył International Campus Eco City (ICEC). Projekt został pozytywnie przyjęty przez dużą część z około 6 tys. osób mieszkających w Wünsdorf

oraz biznes. Wspierali go też władze Brandenburgii.

Dzięki hojnej darowiźnie od osoby prywatnej możliwe było stworzenie biura koordynacyjnego. McKinsey i inne firmy obserwują projekt, a Allianz Stiftungsförderung zamierza aktywnie włączyć się w jego realizację.

– Firmy zorientowały się, że w Wünsdorf powstaje rynek przyszłości, nowa przestrzeń i jakość życia – mówi Hahn.

Pierwszym krokiem jest inwestycja w grunty i zagospodarowanie przestrzeni, jej koszt to 30 mln euro. ICEC współpracuje z biurem w Singapurze, które opracowało zupełnie nowy system zaopatrzenia w wodę. Wśród specjalistów ICEC są eksperci ds. rolnictwa miejskiego, architekci krajobrazu, prekursorzy w dziedzinie planowania biologiczno-budowlanego, urbaniści oraz artyści.

– Wszystkie nasze koncepcje zrównoważonego rozwoju są sprawdzone – mówi Ekhart Hahn.

Hahn jest uważany za prekursora osadnictwa ekologicznego w Niemczech, które zaczął propagować już 40 lat temu. Ideę Eco City promuje m.in. honorowy przewodniczący Klubu Rzymskiego Ernst Ulrich von Weizsäcker, były przewodniczący Bundestagu Wolfgang Thierse oraz aktorka Eva Mattes.

RUCH „PIĄTKI DLA PRZYSZŁOŚCI” NIE JEST ROZWIĄZANIEM

– Ekologiczna przebudowa miast jest kluczowym zadaniem ludzkości w XXI w. – twierdzi Hahn. – Ale nasze czasy nie przynoszą dobrych rozwiązań. Nie wystarczy sprostać globalnym wyzwaniom, takim



• **W 1994 r. Wünsdorf opuściło 40 tys. Rosjan, przez dekady stacjonowali tu radzieccy żołnierze** FOT. PATRICK PLEUL/AP

jak redukcja zużycia tworzyw sztucznych, mobilność elektryczna, izolacja termiczna itp. Potrzebna jest wizja, która naprawdę zostanie zrealizowana. Potrzebny jest wzór do naśladowania.

Hahn spotkał się ostatnio na konferencji z kilkoma laureatami Nagrody Nobla, którzy ubolewali, że jest wiele pomysłów, ale brakuje planów ich realizacji. Hahn uważa, że aktywiści z ruchu „Piątki dla przyszłości” są odważni, „ale nie mają pomysłów na rozwiązanie problemów”. Pewnym siebie głosem dodał: – My mamy rozwiązanie również na radzenie sobie ze zmianami klimatycznymi.

Dlaczego akurat Wünsdorf, miejsce kształtowane przez wojsko od ponad 100 lat? Zaczęło się od pruskich koszar, poligonów wojskowych i szkoły piechoty. Podczas pierwszej wojny światowej Wünsdorf był siedzibą Reichswehry. W 1935 r. wioskę przejęli narodowi socjaliści i przenieśli tam Naczelne Dowództwo Wehrmachtu. Pod koniec wojny w 1945 r. wkroczyła tam Armia Czerwona, to stąd dowództwo wojskowe sowieckich sił zbrojnych dowodziło bitwą o Berlin. Wünsdorf przez prawie 50 lat był obszarem zamkniętym, dostępnym tylko dla mieszkańców miasta z przepustką. Po wycofaniu się ponad 40 tys. Rosjan w 1994 r. pozostało przerażające miasto, częściowo zaminowane, ze skażoną ziemią i zatrutym olejem napędowym jeziorem Großer Wünsdorfer See.

– Miasto wojskowe stanie się miastem pokoju – mówi Hahn. – Znajdują się w nim budynki, które można wykorzystać w mieście-kampusie. Jego położenie na brandenburskiej pustyni sprawia, że w sposób szczególny spełnia założenia naszego projektu. Tutaj właśnie pokażemy, że dzielnicę miast przyszłości mają budowę przypominającą komórki i mogą powstać gdziekolwiek.

Pojęcie komórki odnosi się do połączenia w sieć systemów: ciepła z głębi ziemi, energii ze słońca, recyklingu wody i doskonałego wewnętrznego obiegu składników odżywczych. Ekhart Hahn jest przekonany, że za kilka lat miasta nie będą już wykorzystywać energii ze źródeł kopalnych.

– Zasoby, których potrzebujemy do życia, zostaną w sposób zdecentralizowany powiązane ze sobą w obrębie dzielnic – mówi Hahn. – Idea nowego rodzaju mobilności wiąże się z miastem krótkich dystansów, obszarami dla rowerzystów i pieszych, targami warzywnymi, małymi sklepami. Gospodarka lokalna opiera się na mikrostrukturach i kulturze sąsiedztwa.

W Wünsdorf ma być produkowane 80 proc. zapotrzebowania na warzywa, ziola i owoce w mieście.

– Przejście do epoki postindustrialnej zaczyna się właśnie tutaj. W Wünsdorf proces ten będzie przebiegał modelowo. Pomysł, który przedstawiamy, będzie również możliwy do zrealizowania w dużych miastach – mówi Hahn.

ŻYĆ ZDROWO

Para w średnim wieku przechodzi obok dawnych domów rodzin radzieckich wojskowych w Wünsdorf.

– Potrzebna jest większa przestrzeń, dziś już nikt nie chce mieszkać w tak ciasnych pokojach – mówi mężczyzna. – Chcemy tu mieć dużo zieleni. Dobrze by było, żeby wiele osób zajmowało się ogrodnictwem. My również się tym zajmujemy. Każdy przecież chce żyć zdrowo – dodaje kobieta.

– Warzywa i owoce z miejskiego balkonu, hodowane tutaj – zachwyca się młody mężczyzna z Wünsdorfu. Jest gorącym zwolennikiem ogrodnictwa jako formy aktywności pozazawodowej. – To wspinała sprawa! Będziemy wiedzieć, skąd pochodzi jedzenie i co zawiera. Będziemy patrzeć, jak rośnie w środku miasta. ●

W Rosji o Unii

Europejczycy skroili Putinowi wizytowy garnitur

Europa po pięciu latach od aneksji Krymu otwiera się na Rosję. Moskwa triumfuje, głosząc jednocześnie swą wyższość nad Zachodem.

Wacław Radziwiłowicz

Znaczenie przywrócenia pełni praw delegacji rosyjskiej w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy (ZPRE) propaganda kremlowska wytłumaczyła swojemu narodowi prostym przekazem. Po pierwsze, Rosja na scenie europejskiej pokonała Ukrainę. Po drugie, jak to wyraziła Olga Skabiejewa, korespondentka kanału Rosija 1 w Strasburgu, kwestia Krymu w oczach Zachodu jest „ostatecznie zamknięta”.

G20

Kolejną radość rządzącym Rosją sprawiło tournée Władimira Putina po spotkaniach ze światowymi przywódcami w czasie szczytu G20 w japońskiej Osace. Udało mu się zaprosić Donalda Trumpa, Emmanuela Macrona i Angelę Merkel do Moskwy na świętowanie 75. rocznicy zwycięstwa nad Niemcami. Nikt z nich zaproszenia nie zaakceptował ostatecznie, ale nikt też go nie odrzucił. Więc 9 maja 2020 r. prezydenci Francji, USA i kanclerz Niemiec będą pewnie z trybuny pod Mauzoleum Lenina podziwiać potęgę armii, która okupuje Krym i wojuje na wschodzie Ukrainy.

Paradoksem jest to, że Zachód odchodzi od polityki izolowania państwa Putina akurat w momencie, kiedy ona zaczyna przynosić efekty. Celem sankcji i innych restrykcji, w tym pozbawienia Rosjan prawa głosu w ZPRE, było przecięcie wpływu na postawę społeczeństwa rosyjskiego tak, by skłoniło swoich przywódców do zmiany postępowania. Nie udawało się to, kiedy rodaków Putina ogarnął powszechny patriotyczny entuzjazm wywołany „krymnanaszem”. Notowania gospodarza Kremla przez lata nie spadały z niebotycznego poziomu, naród stał murem za przywódcą.

Załamaly się dopiero przed rokiem, kiedy władze drastycznie podniosły wiek emerytalny. Dziś już szósty rok z rzędu trwa spadek realnych dochodów społeczeństwa, rośnie bieda i wywołany kryzysem pesymizm. Putinowi wierzy nieco ponad 30 proc. rodaków, co jest poziomem rekordowo niskim. Coraz częściej dochodzi do śmiałych lokalnych protestów wywołanych decyzjami władz.

Badacze rosyjscy mówią o tym, że nastroje i postawy Rosjan stają się inne od tych, do których Putin przywykł.

– Na naszych oczach zachodzą niesamowite zmiany w świadomości ludzi – ocenia socjolog Anastasja Nikolska, która od lat prowadzi szeroko zakrojone badania nastrojów

obywateli w wielu regionach Federacji.

Szanowany za swoje wcześniejsze prognozy, które okazały się trafne, profesor Walerij Sołowiej z Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych w wywiadzie dla agencji internetowej Meduza zapowiedział: „W 2020 r. będziemy mieć wielki ogólnokrajowy kryzys polityczny. Potrwa ze dwa lata i zakończy się zmianą reżimu”.

POMOCNA DŁOŃ

Takich głosów ekspertów dochodzi w Moskwie bardzo wiele. Pesymizm ogarnia też przedstawicieli władz. Aleksiej Kudrin, od lat bliski Putinowi szef Izby Obrachunkowej (odpowiednik NIK), w wywiadzie dla państwowej telewizji Pierwyj Kanał trzy tygodnie temu ostrzegł, że bieda szerząca się w kraju może doprowadzić do „wybuchu społecznego”.

W tej sytuacji można ocenić, że parlamentarzyści europejscy podali pomocną dłoń znajdującemu się w opałach gospodarzowi Kremla. Francuzi czy Niemcy byli za powrotem Rosjan do ZPRE, bo kierowali się względami „humanitarnymi”. Ale w rzeczywistości poddali się szantażowi. Politycy ukraińscy usiłowali odwieść swych kolegów europejskich od przywrócenia Rosji do Zgromadzenia. I wtedy słyszeli od nich, że Moskwa groziła, iż nadal odsunie od udziału w pracach ZPRE w ogóle wycofa się z Rady Europy. A wtedy 145 mln Rosjan nie będzie już mogło odwoływać się od wyroków działających „na telefon” od władz sądów do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Obywatele Federacji są rzeczwiście najczęstszymi klientami sędziów europejskich. Czwarta część spraw rozpatrzonych przez Trybunał w 2018 r. dotyczyła skarg obywateli Federacji Rosyjskiej na

■
W Moskwie procedury i instytucje polityczne, takie jak parlamenty czy trybunały, uważane są za „maskaradę” i puste „rytuały”

swoje państwo (w 96 proc. przypadków sędziowie przyznali rację skarżącemu się). Przez ubiegły rok do sądu europejskiego wpłynęło 12 tys. nowych pozwów od Rosjan (też rekord). Najczęściej dotyczą one stosowania tortur, nieludzkich warunków w więzieniach, niesprawiedliwych wyroków.

Politycy rosyjscy, domagając się przywrócenia ich krajowi praw w ZPRE, potraktowali własnych obywateli jak zakładników, a kolegów z Europy postawili przed trudnym moralnym wyborem. To Europejczycy mieli teraz zdecydować, czy trwać w obronie krzywdzonej przez sąsiada Ukrainy, czy też oddać zwykłych obywateli Rosji na pastwę ich brutalnego państwa bez żadnej ochrony przed samowolą ojczystej władzy. Wybór był tym trudniejszy, że w Moskwie od dawna mówi się, iż ewentualne wyjście Rosji z Rady Europy pozwoli krajowi wrócić do ulubionej kary śmierci. Ta cyniczna gra Kremla okazała się skuteczna.

PRZYWILEJ MOSKWY

Moskwa, trzeba przyznać, sprawnie wypłaca swoim obywatelom przyznane im przez sędziów europejskich odszkodowania. Ale na tym poprzestaje. Nie spełnia zdecydowanej większości wydanych przez nich zaleceń dotyczących usprawnienia pracy sądów, wykorzenia stosowania tortur przez policjantów, zaprzestania przewożenia więźniów w nieludzkich warunkach itd.

Rosja jako jedyny kraj należący do Rady Europy dała sobie w prawo niewypełniania werdyktów Trybunału Europejskiego. Stało się to w 2015 r., kiedy delegacja rosyjska była odsunięta od prac ZPRE. Teraz Rosjanie wracają do Zgromadzenia, ale nikt im nie mówi o konieczności rezygnacji z przywileju, który sami sobie przyznali.

W Moskwie procedury i instytucje polityczne, takie jak parlamenty czy trybunały, uważane są za „maskaradę” i puste „rytuały”. Zupełnie bezwstydnie wyrazili to niedawno Władysław Surkow, jeden z głównych architektów polityki rosyjskiej i bodaj główny kremlowski ideolog. W obszernym artykule programowym określił, że Rosja „przejęła z Zachodu” i wywiesiła na swoich fasadach te szyldy, ale tylko dla pozorów, po to, by „u nas było, jak u wszystkich, żeby różnice między nami a nimi tak bardzo nie rzucały się w oczy i ich nie straszły”.

„One są tylko czymś w rodzaju garniturów wizytowych, w których idzie się w gości, a u siebie odziewamy się po domowemu” – napisał Surkow, pokazując, jak lekceważące jest podejście Moskwy do takich zachodnich świecidełek jak parlament.

Przywracając Rosjan do pracy w ZPRE, choć ci na ją nie zmienili swego postępowania wobec Ukrainy, Europejczycy zgodnie z wywodami Surkowa zupełnie za darmo skroili Putinowi nowy garnitur wizytowy. ●